

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Sierpień 1867 r.—Stagnacya w handlu księgarskim jeżeli u nas trwa bez przerwy, i nadziei prędkiego polepszenia spodziewać się niemożna, za to w Poznaniu i Krakowie ruch wydawnictwa coraz się żywszy obudza.

J. I. Kraszewskiego wyszła powieść: *Pół-djabła weneckie powieść od Adryatyku* (Kraków, druk W. Kirchmayera). A. Ładnowski artysta i pisarz dramatyczny wydał w Krakowie: *Zosia druchna* monodram w jednym akcie, i *Recepta na trychiny* krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie. Wyszedł tu także przekład komedyi Ponsarda w pięciu aktach *Lew zakochany* i *Listy pani de Serigné*. Książd Pękalski Dr. Ś. T. i kanonik zakonu Stróżów Grobu Jerozolimskiego wydał w drukarni uniwersyte-tu jagiellońskiego dzieło p. n. „*O początku, rozkrzewianiu i upadku zakonu XX. Kanoników Stróżów Sgo Grobu Jerozolimskiego.*” Jestto niezmiernie zajmująca monografia, łącząca się z ogólnemi dziejami kościoła i przyczyniająca się do wyświecenia jego początków i rozwoju u nas. Pełna zajęcia jest historia tego zakonu od czasu osiedlenia się w Polsce, a przytém dzieje kościoła i klasztoru w Miechowie, oraz życiorysy generałów zakonu, i Miechowitów co się odznaczyli nauką.

— Z dniem 1 października r. b. pod redakcyą Alexandry z Chomętowskich Borkowskiej, zacznie wychodzić pismo dwutygodniowe *Kronika rodzinna*, którego treść obejmuje następny prospekt:

„Zadaniem niniejszego pisma jest służyć ku pożytkowi rodzin; pożytek łączyć z umyslową rozrywką, będzie przedmiotem pracy i starań Redakcyi. A jako grono rodziny składa się z osób różnej płci i wieku, tak względ na wymagania i potrzeby każdej. kierować będzie wyborem i układem treści, aby w niej młodzi skazówkę dróg życia i pracy, starsi zaś znaleźć mogli ułatwienie w obowiązkach opieki lub przewodnictwa rodzin. Skazówką i przewodniczem światłem dla nas samych, w dążeniu ku założonemu celowi, będzie zacność i świętość uczuć, stosunków i obowiązków rodzinnych. Zapewnione nam łaskawie współpracownictwo znanych zarówno z talentu jak z moralnej dąžności pisarzy, budzi w nas otuchę, iż nie szczędząc gorliwości i pracy, aby uczynić zadość naszemu założeniu i słusznym wymaganiom czytelników, potrafimy zasłużyć na ich uznanie i poparcie, będące jedyną rękojmią przyszłego powodzenia i trwałości pisma. Podajemy tu wedle porządku alfabetycznego imiona osób, które nas przyrzekły

wspierać piórem swoim: *Cieszkowski Henryk*, *Chomentowski Wł.*, *Deotyna*, *Dmóchowski Fr. S.*, *Grzegorzewska Sabina*, *Goltz Adam*, *Ilńska Marya*, *Koronowicz (W. Wróblewski)*, prof. *Kowalewski Józef*, *Korytyński Wincenty*, *Kraków Paulina*, *Lewocka Katarzyna*, *Maciejowski Wacław Alexander*, prof. *Malecki Ant.*, prof. *Mierzyński Antoni*, *Odyniec Antoni Edward*, *Pol Wincenty*, *Puzynina Gabryela*, *Siemieński Lucyan*, *Stawiski Edmund*, prof. *Struve Henryk*, *Szymanowski Wacław*, prof. *Tyszyński Alexander*, prof. *Wisłocki Teofil*, *Wojcicki K. Wł.*, *Zacharyasiewicz Jan*, *Ziemięcka Eleonora*. — Kronika Rodzinna zawierać będzie:

Poglądy obyczajowe, artykuły o wychowaniu domowem, wykłady popularne nauk przyrodzonych, wiadomości o nowych odkryciach, wynalazkach, i w ogólności o postępie i rozwijaniu się przemysłu, w zastosowaniu zwłaszcza do potrzeb domowych; studia literackie, pamiętniki, podróże, powieści, poezye, korespondencye, i nakoniec doniesienia o nowych dziełach godnych uwagi, tak literackich jak i artystycznych, wydanych w kraju i za granicą, których nabycie i przesłanie dla prenumeratorów, Redakcyja ułatwiać się obowiązuje, równie jak i innych przedmiotów, z wychowaniem domowem w związku będących." Prenumerata roczna wynosi rsr. cztery.

— W Poznaniu przygotowują kompletne wydanie wszystkich pism Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza).

— Floryan Czerwiński, który wydał wysokiej wartości dzieło: „O Towarzystwie Kredytowem w Królestwie Polskiem,” tom pierwszy: już ukończył w rękopiśmie tom drugi.

— Obszernych rozmiarów dzieło Leona Rogalskiego *Historya literatury Polskiej* nakładem Michała Glücksberga wydawcy *Blus-czu*, w r. b. wcześniej przed Nowym Rokiem ma wyjść z pol. prasy. Będzie ta praca ważną pomocą dla badaczy dziejów literatury naszej od najdawniejszych do obecnych czasów.

— Pozostałe rękopisma śp. Fryderyka Hr. Skarbka, a głównie drugie wydanie pomnożone *Dziejów Księstwa Warszawskiego* i inne prace historyczne, któremi się zajmował w ostatnich latach swego życia, mają być wkrótce ogłoszone drukiem. Ostatnia jego powiastka p. n. *Cztery pierścionki*, w r. b. drukowaną będzie w czasopiśmie *Kłosy*, dla których ją napisał.

— Henryk Cieszkowski, znany z udatnych poezyi i powieści, przełożył komedję Ponsarda *Gielda*. Tłumaczenie zalecające się pięknym językiem i potoczystym wierszem, z którego parę małych ustępów podaliśmy w Bibliotece Warszawskiej, ma być w całości drukowane w jednym z pism naszych Tygodniowych.

— Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) przełożył tragedję Szekspira *Hamlet* i przygotował do druku.

— P. Romuald Hube przygotował opis rękopismu z XV wieku: „O postępowaniu sądowem w Czechach” który znalazł w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu. Opis ten przesłał Dr. Hermenegildowi Iliczkowi znanemu autorowi „Historyi prawo-

dawstwa czeskiego," urzędnikowi ministerium oświecenia w Wiedniu, i zarazem takowy udzielił naszej redakcyi. W następnym zeszycie podamy go w całości.

— Towarzystwo historyczne księcia Jabłonowskiego w Lipsku, ogłasza zadanie konkursowe, na które odpowiedzieć można w języku francuzkim, niemieckim lub łacińskim, w treści: napisanie historyi handlu zbożowego Polski z krajami zagranicznymi. Termin ostateczny do złożenia rozprawy naznaczonym został do listopada 1869 r. Nagroda wynosi 60 dukatów w złocie. Sędzią konkursowych rozpraw towarzystwa, w przedmiotach ekonomicznych jest prof. Dr. Roscher w Lipsku.

— W piśmie: *Mitteilungen des K. K. Geographischen Gesellschaft* (VIII, 2) jest zajmujący artykuł o topografii księstw Zatorskiego i Oświęcimskiego.

— Od lat kilku uczeni wszystkich niemal krajów w Europie, żywo się zajmują badaniem podań ludowych. W Gdańsku uczony Dr. Manchard, przygotowuje dzieło o obrzędach rolniczych ludowych, i w tym celu robi i robi poszukiwania w naszym Królestwie, zbierając troskliwie wszelkie w tym przedmiocie szczegóły. Prof. Szkoły Głównej Mierzyński, próby swych badań naukowych w tym przedmiocie drukował w naszym piśmie. Teraz otrzymujemy wiadomość, że równocześnie gdy we Francyi wychodzą nowe zbiory ludowych pieśni: Dr. Pabst professor wyższej szkoły w Bernie w Szwajcaryi, wydał studjum o duchach i upiorach w legendach i poezjach. Te podania szwajcarskie, lubo w odmienniej formie zbliżone wielce do polskich. P. Horn rozpoczął także wydawnictwo podań i powieści nadreńskich w przepysznnej edycyi p. n. „Ren, dzieje i podania jego zamczysk, opactw, klasztorów i miast.” W broszurze o dzisiejszym stanie Bośni, czytamy że dawne przesady utrzymały się w całej sile, nie tylko po wsiach ale i po miastach. Dla mieszkańców tamtejszych żyją jeszcze *wille*, owe istoty nadprzyrodzone, uwiecznione pieśniami ludu serbskiego: w samem Serajewie pokazują odnęt wodny, gdzie się często pojawiają wille. Wierzą w *mory* nasze zmyły, czarownice zwane *wieszczycami*, oraz duchów które rozkazują wiatrom, i albo je uciszają lub pobudzają do wzniecania burzy.

— W Wrocławiu ks. Wincenty Krainki lektor wymowy i literatury polskiej, w tamiecznym uniwersytecie, wydał dzieło p. n. „Wymowa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką.” Składa się z pięciu ksiąg poprzedzonych wstępem.

— Pisma p. n. *Ekonomista*, redakcyi Antoniego Nagórniego wyszły dwa zeszyty razem IV i V, za miesiąc kwiecień i maj r. b. i obejmują: 1) O znaczeniu miast i instytucyi miejskich. Rzecz wyłożona w dwóch odczytach publicznych w auli Szkoły Głównej w dniu 12 i 19 kwietnia 1867 r. przez prof. tejże szkoły A. Okólskiego; 2) Materiały do historyi Towarzystwa Kredytowe-

go, przez Felixa Zielińskiego. 3) Budżet Państwa Ruskiego na r. 1867. 4) Statystyka Królestwa Polskiego. Rozległość, ludność i podział administracyjny.

— Jakób Waga b. prof. a dziś emeryt znany zaszczytnie w literaturze naszej, autor *Flory polskiej* przygotował do druku dwie ważne prace. Pierwsza p. n. *Wielość światów zamieszkiwanych. Studium w którym wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich; roztrząsane ze stanowiska astronomów, fizjologii i filozofii naturalnej przez Kamilla Flammariona*; w tym roku idzie pod prasę. Drzeworyty objaśniające już są wycięte przez J. Styfięgo. Dla poznania treści tego zajmującego dzieła przytaczamy wstęp prof. Wagi do czytelnika.

„Winniśmy przedewszystkiem uprzedzić czytelnika, że książka ta nie jest żadną powieścią, ani opowiadaniem zdarzeń wylęgłych jedynie w wyobraźni piszącego. Jest ona dziełem czysto naukowym. P. Flammarion, słynny dzisiejszy astronom paryzki, redaktor pisma naukowego *Cosmos*, Członek wielu Towarzystw uczonych, roztrząsa w niém, sposobem popularnym, warunki zamieszkalności ciał krążących w przestrzeni niebios, mianowicie planet, porównywa je z warunkami w jakich nasza ziemia zostaje, i wyprowadza ztąd wnioski ze stanowiska astronomii, fizyki, fizjologii i filozofii naturalnej, a które prowadzą go do opinii, że jeśli nie wszystkie ciała niebieskie, to przynajmniej planety, krążące tak jak ziemia nasza około słońca, koniecznie zamieszkałymi być muszą. I w samej rzeczy, zważywszy że globy te mają zupełną analogią z naszą kulą ziemską, że są tegoż kształtu co i ona, chociaż niektóre daleko znaczniejszych wymiarów, że mają jednakie z nią ruchy, już około swój osi, już około słońca, co je ogrzewa i oświeca dobroczynnymi promieniami; że skutkiem tych prawidłowych obrotów odbywa się na nich, podobnie jak tu na ziemi, kolejne następstwo dni i nocy, tudzież pór roku; zważywszy nadto, że nowsza astronomia, wsparta silną pomocą optyki, wykryła przynajmniej na niektórych, obecność atmosfery, śniegi przybiegunowe, pasma gór wyniosłych, i t. p.; zważywszy nakoniec i tę okoliczność, że niektóre z tych planet umieszczone są w warunkach astronomicznych bardziej sprzyjających jak ziemia nasza, rozwojowi i zamieszkalności istot organicznych; zważywszy powiadamy to wszystko, musimy koniecznie przyznać, że te ogromne bryły, nie na to jedynie stworzono, aby wiekuiście około słońca krążyły, bez celu, bez przeznaczenia, i użytku, i aby tylko jedna z ich szeregu, to jest nasza ziemia, nie mająca żadnej nad niemi wyższości, była siedliskiem życia i pobytom tworów organicznych. Zresztą, idea wielości zamieszkiwanych światów, nie jest weale nową ideą. Najznakomitsi mędrcy starożytności, owszem ludy całe, gdy astronomia jeszcze w kolebce zostawała, instynktowo w nią wierzyli, a w następnych wiekach, wielcy filozofowie i głębocy myśliciele, w ubiegłym zaś i teraźniejszym

stuleciu, pierwszorzędni astronomowie, przypuszczali zamieszkalność planet, i mniemania swoje w tej mierze w licznych pismach potomności zostawili.

Lecz pomijając nawet tę wiarę powszechną i wywody naukowe wsparte na postrzeżeniach astronomicznych, sam zdrowy rozum i głębszy nieco pogląd na kulę naszą ziemską, koniecznie nas prowadzi do uznania, że te sfery niebieskie są to światy naszemu podobne, gdzie życie rozwija się i kwitnie, gdzie krzewią się w tysiącznych kształtach twory ożywione, gdzie zamieszkują istoty intelektualne, może pod względem władz umysłowych nieporównanie od nas doskonalsze. Widzimy tu na ziemi że płodność natury jest nie wyczerpana. Gdzie tylko zapuścił się człowiek, wszędzie znalazł życie organiczne; ujrzał je równie na wyniosłych szczytach gór niebotycznych, jak w bezdennych przepaściach oceanu; równie na spiekłych i jałowych piaskach Afryki, jak na lodowatych krańcach strefy biegunowej; rozwija się ona w niepojęty sposób tak na obszarach mętnych bagien i błot cuchnących, jak w drobnintkich kropelkach płynów przezroczystych; równie w miejscach odświeżanych i otwartych, jak w jaskiniach ciemnych i pełnych wyziewów niezdrowych; co więcej, na jednym krzewi się drugie życie, i nie ma zwierza, nie ma rośliny, co by nie żywiła na sobie tworów pasożytnych. Kto potrafi wysledzić, poznać i opisać wszystkie te kształty dziwnej struktury, jakich najbujniejsza nawet wyobraźnia utworzyłaby sobie nie mogła, te organizacje zawikłane, te wymiary nieokreślone, pod jakimi życie objawia się na naszym globie ziemskim? Badacze przyrody oddający się od lat tylu z całym zapalem i poświęceniem śledzeniu i poszukiwaniu tych istot ożywionych, zaledwie część ich wysledzić, poznać, i opisać zdołali; zawsze się coś nowego znajdzie, zawsze nieznany gatunek przybędzie, nowa forma życia ukaże; a jeśli po długich usiłowaniach przyjdzie kiedyś człowiek do tego, że już wszystko co dla zwyczajnego wzroku jest dostępnem, odkryje i pozna, to przecież mamy jeszcze inny świat ożywiony, świat żyłatek mikroskopowych, co w kropelce płynu tysiącami się roją, a których dotąd zaledwie małą częśćkę, i to powierzchownie zbadano. Jeśli więc ta płodna i niewyczerpana w swych kształtach natura, z taką szczodrocią rozpostarła życie na globie naszym, to dlaczegożby stać się miała skąpą i nieużyta na tych światach odległych, równie zdolnych jak ziemia do przyjęcia i krzewienia życia? dlaczego by miała być dla nich inną naturą i przeznaczyć te sfery wspaniałe na siedlisko wiekuistego milczenia i śmierci.

Myliłby się jednak czytelnik, gdyby sądził że książka ta da mu poznać bliżej te istoty nie ziemskiego pochodzenia, że mu opiszę ludzi planetarnych, ich kształty określi, organizacyję wyświeci, zmysły wyliczy, że go zapozna z ich sposobem życia, zatrudnieniem, rodzajem pożywienia i t. p. Nasz autor jako człowiek naukowy, wszelkich tego rodzaju przypuszczeń starannie unika, i chociaż przytacza rozmaite mniemania o przyrodzie ludzi plane-

tarnych w różnych czasach ogłoszone, to jednak zaraz ostrzega, że wszystkie te opinie, jako nie mające żadnej naukowej podstawy, do rzędu czystych urojeń policzyć należy. Kwestya ta, że stanowiska nauki roztrząsać się nie da. Aby coś uzasadnionego wyrzec w tej mierze, potrzebaby mieć dane naukowe (których podobno nigdy mieć nie będziemy), należałoby poznać np. przyrodę żywiołów i środków, wśród których ludzkość pędzi żywot na tych globach odległych, zbadać skład i własności fizyczne atmosfery, poznać stopień ciepła, obfitość i naturę płynów, jak również normalny stan wilgoci i suszy, działanie światła i elektryczności, skład chemiczny gruntu i inne warunki biologiczne; gdyż natura zawsze ukształca i organizuje swoje twory odpowiednio do miejsca i środków w których one żyć i rozkrzewiać się mają. Jestto prawda niezaprzeczona, prawo powszechne, które tu na globie ziemskim wszędzie widzimy. Dosyć więc nam wiedzieć, że te wirujące sfery, są to ziemie naszej podobne, na których przebywa ludzkość nam podobna, lub całkiem odmiennie od nas uorganizowana.

Astronomia gwiazdowa naucza nas, że te punkta świetne, które każdej pogodnej nocy na sklepieniu niebios widzimy z taką hojnością rozsiane, te gwiazdy promieniejące, są to słońca naszemu podobne, są to środki tyluż systematów wspaniałych. Musimy więc przyznać, że około tych ognisk życiodawczych toczą się również bryły ciemne czyli planety różnej wielkości i liczby. I dla czegożby tak być nie mogło? Taż sama ręka wszechmocna, która potrafiła z łona nicstwa wyprowadzić nasz system słoneczny, mogła z równą łatwością tysiące ich stworzyć w nieograniczonej niebios przestrzeni. Ktoby temu zaprzeczał, musiałby oraz zaprzeczyć wszechmocności Boskiej, której przecież dowody nieodparte tu na ziemi i tam w górze jawnie widzimy. Miryady światów w przestrzeni bez granic!... a na każdym krzewi się życie i ludzkość przebywa! Myśl nie pojęta dla nas, na wspomnienie której drobny nasz rozum korzy się i milknie! Budowla nieogarniona, godna prawdziwie potężnej ręki Przedwiecznego architekta!

P. Flammarion, w części filozoficznej swego dzieła, to jest w ks. V, te ludzkości pojedyncze uważa jako będące w różnym stopniu udoskonalenia intelektualnego i duchowego, stosownie do światów jakie zamieszkują. Składają one razem *ludzką zbiorową* całego wszechświata, której wszystkie dusze łączą się w jeden harmonijny ogół z Istotą Najwyższą, zasadami bezwzględnej sprawiedliwości i prawdy! a chociaż rozumowania autora nie są pozbawione loiki i mogą mieć nawet pewną zasadę; gdy jednak doktryna jego jest czysto filozoficzna i religijna, a zatem żadną obserwacją naukową nie dająca się wesprzeć, przeto tu o niej nie nie powiemy, zostawiając ją w zupełności sądowi i uznaniu czytelnika.

Dzieło niniejsze jest pełne ciekawych szczegółów zdolnych zająć umysł myślącego człowieka; to też zjednało sobie rozgłos i niezwykle powodzenie we Francyi, gdzie w samym Paryżu kilka

tysięcy egzemplarzy dwóch pierwszych wydań, szybko się rozeszło a następne ośm odbić z równą skwapliwością wyczerpano. W przekonaniu że zainteresuje ono podobnie naszych czytelników, przełożyliśmy je, jeszcze przed dwoma laty na język ojczysty; lecz okoliczności oweżesne nie pozwoliły nam przekładu tego wydać na widok publiczny: dzisiaj więc, gdy okoliczności te ustały, zamiar nasz do skutku przywodzimy. Książkę tę każdy może czytać i łatwo zrozumieć; nie tylko utwierdza ona wiarę w Istotę Najwyższą, ale nawet większym, jeśli być może blaskiem, i majestatem wspańialszym Ją otacza. Nie jest także przeciwną dogmatom Śtej naszej wiary, ani podaniom biblijnym; a jeśli by ktoś pozorne jakie sprzeczności w niej znalazł, to krytyka rozsądna usunie je z łatwością, z dogmatami pogodzi, jak pogodziła niegdyś system wielkiego Kopernika.

Nasze tłumaczenie skuteczniłsm y z drugiego wydania francuzkiego, które autor rozszerzył i ciekawym dodatkiem zbogacił. W końcu zrobimy uwagę, że ten przekład polski powiększyliśmy wielu przypisami i dodaniem abecadłowego wykazu autorów, tudzież mędrco w, filozofów i myślicieli, słowem wszystkich osób o których w tem dziele jakakolwiek jest wzmianka, dołączając krótką wiadomość o ich życiu, mniemaniach i dziełach, aby czytelnik, zwłaszcza na prowincyi, w braku właściwych źródeł, mógł z tego wykazu potrzebnych objaśnień zaczerpnąć!"

Druga ukończona całkowicie w rękopiśmie i przygotowana do druku nosi napis, „*Historja roślin przez Ludwika Figuier*. Dzieło ozdobione kilkuset figurami z natury wykonanemi. Wstęp tłumacza, który w całości podajemy, objaśni tę szacowną pracę.

„P. Figuier, nieustrudzony dzisiejszy autor francuzki, wydał w upłynionym roku dzieło botaniczne pod tyt. „*Historja Roślin*.” Znalazłszy tę książkę odpowiednią dla osób oddających się u nas botanice, przełożyliśmy ją na język ojczysty, i dziś wydajemy ten przekład na widok publiczny, w przekonaniu że zamiarowi swojemu należycie odpowie. Nie mamy tu potrzeby rozwodzić się nad celem jaki sobie autor głównie założył pisząc tę historję roślin, ani wyliczać części z jakich się składa i jakie szczegóły każda w sobie zawiera, bo to wszystko sam w przedmowie swojej doskonale wyłożył; ogólnie więc tylko powiemy, że dzieło p. Figuier nie jest bynajmniej suchym i znużnym wykładem botaniki, jaki zwykle w książkach tego rodzaju dla szkół przeznaczonych znajdujemy. Umie on ożywić swój przedmiot, już przytaczając interesujące wyjątki czerpane z dzieł słynnych botaników i znakomitych podróżników, już zwracając uwagę czytelnika na ciekawsze szczegóły i godną podziwienia różnaitość w strukturze i funkcyjach żywotnych roślin, aby tym sposobem silniej uderzyć umysł młodzieży i wybitniej wykazać mądrość i potęgę Boga-Stworzyciela. Tę więc książkę, nie tylko oddający się wyłącznie poznawaniu roślin, ale każdy może z przyjemnością czytać w zaciszu domowém, a jeśli nie nauczy się z niej botaniki,

to przynajmniej dobre powieźmie wyobrażenie o jej ogóle, dowiesię przytem na jakim stopniu ta umiejętność dzisiaj zostaje, i pozna cuda świata roślinnego. Dzieło p. Figuier odznacza się jeszcze interesującą historią roślin skrytopłciowych, pomijaną zwykle w dotychczasowych kursach botaniki. Wyłożył on wymownie najnowsze postrzeżenia znakomitych dzisiejszych badaczy, tyczące się płci i reprodukeyi tych roślin, mianowicie wodorostów, mechów, paproci, grzybów i t. p. Tamto dopiero pozna czytelnik owe tajemnicze i godne podziwiania drogi, jakich przezorna natura używa aby zachować i uwiecznić swe dzieła; tam znajdzie dowód niezbity, że właśnie w strukturze i funkcyach żywotnych tych gatunków zaniedbywanych, tych utworów najniższego pokolenia, w całym blasku jaśnieje niezbadana mądrość i niepojęta wszechmocność Boga.

Dołożyliśmy starania aby nasz przekład był dokładny, dla wszystkich przystępny i sumiennie wykonany, stosując go wszędzie gdzie się to dało do flory krajowej, co nawet nie było trudnem, gdyż rośliny tak hodowane, jak i dziko we Francji rosnące, które autor za przykład przytacza, lub które szczegółowo, jako typy naturalnych familii opisuje, prawie wszystkie u nas znaleźć można. W miejscach niektórych dodaliśmy nasze postrzeżenia i uwagi, mające na celu dopełnienie szczegółów, które autor albo zbyt krótko wyłożył, albo całkiem pominął. Dla wiadomości, botaników przydano na końcu książki wykaz wyrazów naukowych, tudzież abecadłowy spis roślin, o jakich w ciągu dzieła jest wzmianka, jak również skrupulatnie sporządzony rejestr przedmiotów, aby czytelnik mógł, jednym ze się tak wyrazim, rzutem oka, ogarnąć szczegóły jakie każda część w sobie zawiera, i aby tych szczegółów mógł w samém dziele bez trudności wyszukać.

Tobie przedewszystkiem, młodzieży krajowa poświęcamy ten przekład, pragnąc z całej duszy aby cię zainteresować potrafił, i do zgłębiania ulubionej nauki zachęcił."

— Ostatni zeszyt *Historji Literatury Powszechnej* professora szkoły głównej F. H. Lewestama, nakładem księgarza Lewińskiego, wyszedł z druku i zamyka całość która stanowi cztery wielkie tomy. Tegoż professora: „Kurs publiczny literatury polskiej w XIX wieku” nakładem księgarni braci Szleifstein, wychodzi zeszytami. Wydanie to obejmie nietylko prelekcyje jakie odczytywał autor w auli szkoły głównej dla zebranej publiczności, ale dopełnionem zostanie krytycznym poglądem na tych pisarzy i te gałęzie literatury naszej, o których nie miał sposobności mówić. Nakładem tejsz księgarni zaczęła wychodzić zeszytami książka p. n. *1560 ważnych wiadomości i przepisów z techniki, przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego*. Poradnik praktyczny wydany staraniem p. W. Stejuerta prezesa berlińskiego stowarzyszenia rzemieślników, oraz innych opracowany przez K. Halbauera technika.

— Czytamy w *Zwiastunie Ewangelicznym*, piśmie wychodzącym w Cieszynie w ostatnim numerze tegoż, iż dnia 6 marca r. b. odbyła się w Cieszynie druga tegoroczna konferencya ewangelickich nauczycieli szkół ludowych okręgu cieszyńskiego. Po żywych rozprawach nad planem nauk, zabrali głos: o nauce języka niemieckiego nauczyciel Kolarczyk z Górnego Żukowa, i o nauce języka polskiego J. Śliwka nauczyciel w Cieszynie. Na konferencyę tę zbrali się licznie nauczyciele a zajęcie z jakimś słuchano odczytów, dwóch wzmiankowanych nauczycieli, zdrowe uwagi, które się dawały słyszeć podczas rozprawy nad planem nauk, przekonały nas znów dowodnie, że konferencye nauczycielskie są potężną dźwignią w rozwoju szkół ludowych.

— Księgarz Karol Wild stanął na czele wydawnictwa książek szkolnych. Jego nakładem są już pod prasą następujące dzieła: *Grammatyka łacińska* Mejranga, dla wyższego gimnazjum opracowana przez profesora Znamirowskiego; *Grammatyka grecka* Kurcyusza, część pierwsza, tłumaczona przez Sternala, część druga zawierająca składnię i przykłady opracowana przez Samulewicz; *Chrestomatia* Szenkla z komentarzem Borzemskiego; *Słownik łacińsko-polski* według Mühlmana, opracowany przez prof. Jabkowskiego, Kossowicza i Sternala; *Geometria* dla niższego gimnazjum przekładu Sternala, dla wyższego prof. Staneckiego; *Historia powszechna* według Pütza, opracowana przez profesora Niedzielskiego.

— W Pradze Czeskiej, już drugie wydanie wyszło dzieła pierwotnie pisanego po łacinie przez Jędrzeja z Habersfeld: *Bellum Bohemicum*, w przekładzie czeskim E. Tonnera p. n. „Opowiadanie o wojnie czeskiej od r. 1617.” W niejto nasi Lisowczycy czynny i przeważny wzięli udział, wysłani w pomoc przeciw Czechom przez króla Zygmunta IIIgo.

— Na uniwersytecie wiedeńskim w zimowym półroczu r. b. na wydziale filologicznym ma być wykład znanego u nas we wzorowym tłumaczeniu Lucjana Siemińskiego: *Rekopismu królowo-dworskiego*. Widzimy że wiarygodność tego szacownego zabytku już się ustaliła, przeciwko czemu tak zżarcie występowali Niemcy jeszcze przed kilką laty.

— W Budyszynie wyszedł nakładem *Macicy Serbskiej* wielki słownik łużycko-wendyjskiego języka napisany przez Dra *Pfuhla*, plebana *Scilera* i wikarego katedralnego *Horniga*. Dzieło to jedyne w swoim rodzaju, podaje z zadziwiającą dokładnością cały bogaty skarb tej tak mało znaniej odnogi słowiańskiego szeczeu, która widocznie stanowi przejście z czesko-słowiańskiej do polskiej mowy. Wszyscy współpracownicy tego dzieła zrzekli się wszelkiego honorarium na rzecz narodowego instytutu *Macicy Serbskiej*.

— W Nrze 186 Gazety Warszawskiej, czytamy następujący artykuł:

„Nieprawne wydawnictwo.” Z cyrkularza niemieckiego, świeżo rozesłanego do księgarzy z datą mies. lipca r. b. widzimy,

że firma M. Jagielskiego w Poznaniu przedsięwzięła wydawnictwo dzieł ś. p. Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Zkądinąd wiemy, że to przedsiębiorstwo nie mogło wypłynąć na jaw inaczej jak mimo woli, a nawet wbrew woli spadkobierców i opiekunów téj jedynej pod względem materialnym puścizny zmarłego. Zyski z dzieł Kondratowicza należą przede wszystkim do zostawionych w ubóstwie dwojga jego sierot i wdowy, w części zaś do niektórych wydawców z mocy zawartych poprzednio umów. Gdy po zgonie Kondratowicza opieka zapowiedziała zbiór zupełny pism zmarłego, wydawcy mający nabyte prawo drukowania jeszcze pewnej liczby utworów, z przykłądną bezinteresownością zrzekli się swego przywileju na korzyść sierot poety; lecz rozumie się ani myśleli o zrzekaniu się tego prawa na pożytek jakiegobądź nie przebiegającej w środkach firmy księgarskiej. Nastąpiła w tém przedsięwzięciu czasowa przerwa, która zresztą jak to firmie Jagielskiego z pewnością wiadomo, nigdy nie graniczyła z poniechaniem zamiaru. Czekano tylko większego ożywienia w handlu księgarskim i czytelnictwie, aby znaczny kapitał, szlachetnie ofiarowany przez ceniących zasługi zmarłego nie leżał bezkorzystnie uwięziony w nakładzie. Poznańska firma zamierzała już przed parą laty ową przerwę na swoją korzyść obrócić. Widzimy dzisiaj ze wspomnionego cyrkularza księgarskiego, że ten zamach na własność spadkobierców poety i jego prawnych wydawców, musiał już dojrzeć i stał się wyrokiem. Co to będzie za robota i jak dalece odpowie godności imienia autora, zawczasu godzi się sądzić już z tego, że wspomniona firma przedsięwzięcie wydanie „dzieł poetycznych i dramatycznych” Kondratowicza, i że zamknąć je postanowiła w 6-ciu 7-iu lub 8-iu tomach. Wydawca nie czuje różnicy między przymiotnikiem: poetyczny a poetycki: nie wie, że dzieła dramatyczne Kondratowicza wszystkie są zarazem utworami poetyckimi; nie wie nawet, ile tego do kupy się skleji, bo snadź wszystkich pojedynczych nakładów jeszcze nie skompletował w swęj wydawniczej tece. Strony moralnej tego przedsięwzięcia nie potrzebujemy właściwem nazywać imieniem; każdy czytelnik znajdzie na to stosowną nazwę we własnem sumieniu. Powtarzamy tylko, że firma poznańska dokładnie musi wiedzieć co czyni, i wie jak dalece dotkliwą szkodę wyrządza sierotom Kondratowicza.”

Lwów. Powoli ożywia się u nas ruch w handlu księgarskim. Antykwaryusz *Zelman Igiel*, który ma księgarnię, zamierzył wydawać *Bibliotekę teatralną lwowską* na wzór warszawskiej, drukując tak nowe utwory oryginalne naszych pisarzy, jak cenne tłumaczenia z obcych. Nakładem tegoż księgarza wyszły: „*Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego W. K. L.*” pisane w latach 1612—1632; z autografów biblioteki cesarskiej w Petersburgu ogłosił Antoni Muchliński. Do listów tych J. I. Kraszewski dodał przedmowę. Są one bardzo cennym materiałem historycznym i tworzą jedną całość. Dodane są jeszcze dwa listy do prymasa i Ossolińskiego.

— W Lipsku wyszła u Veita „Rugsko-pomorska historia siedmiowiekowa (Rügensch-pommersche Geschichten aus sieben Jahrhunderten)” opracowana ze źródeł i zawierająca mnóstwo nieznanych faktów. Pierwsze dwa tomy tego dzieła dawniej wydane, zawierają upadek bałwochwalstwa wendyjskiego na Rugii w XII wieku, założenie Stralsundu i Greisswaldu w XIII stuleciu. Trzecia część teraz wydana, przedstawia obraz walk niemiecko-duńskich w XIV wieku aż do pokoju Stralsundzkiego w r. 1370. Czwarta naostatek obejmuje wewnętrzne walki Pomorskie, i zajmujące ma podać szczegóły o Szczecinie. Wstęp do wydanego tomu mieści piękny pogląd na związek Hanzy. Autorem tego dzieła, które dla nas obojętnem być nie może jest Otto Fock.

† Dnia 27 lipca r. b. zakończył życie Dr. Adolf Mulkowski, dawniej professor języków starożytnych przy liceum św. Anny, później zastępczo wykładający filologię w uniwersytecie jagiellońskim, wreszcie dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, przeżywszy lat 55. Wydał on w tekście łacińskim podług starożytnego rękopismu, kronikę Kadłubka. Wydanie to cechuje sumienna praca i krytyka.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

Redaktor odpowiedzialny K. Wł. Wójcicki.